



Bohater z Lubawy Grzegorz Kowalkowski: Wspólnie wygraliśmy walkę o życie młodego mężczyzny, ojca. To wielka radość!

data aktualizacji: 2019.11.23



Wiadomo było, że na karetkę, która nie była na miejscu, trzeba będzie poczekać. Tymczasem zawał, jakiego doznał zaledwie 38-letni mężczyzna, był tak poważny, że natychmiast odebrał przytomność, zatrzymał oddech i krążenie. Mogło zakończyć się straszną tragedią, a zakończyło happy endem. Ojciec trojga dzieci zawdzięcza to Grzegorzowi Kowalkowskiemu, a bohater podkreśla: bardzo pomogły jeszcze trzy inne osoby, wspólnie wygraliśmy tę walkę o życie.

Chyba nikt, kto wybierał się dzisiaj na zawody zorganizowane dla uczniów i ich rodzin przez lubawską szkołę podstawową, nie spodziewał się, jaki dramat rozegra się podczas tej imprezy, która odbyła się w hali sportowej św. Barbary. Właśnie zakończono jedną z budzących większe emocje rodzinnych konkurencji - przeciąganie liny. Jeden z ojców, który brał udział w zabawie, po chwili nagle nieprzytomny upadł.

- Natychmiast zrobił się cały siny. Nie oddychał, ustało krążenie - relacjonuje jeden ze świadków.

To był rozległy zawał, stan poważnego zagrożenia życia.

Zimną krew zachował m.in. Grzegorz Kowalkowski. Emerytowanego policjanta, a obecnie współwłaściciela - wspólnie z żoną Ewelina - niepublicznych przedszkoli Bajkolandia i Smerfolandia w Lubawie, miało tu... w ogóle nie być.

- To żona namówiła mnie, żebyśmy wybrali się na zawody - opowiada mężczyzna, który - jako były mundurowy - pokierował akcją ratunkową.

Wydał polecenia (te, jak mówią, w takich sytuacjach muszą być konkretne i najlepiej skierowane do jednej, wybranej osoby, a nie tłumu), sam zaś podjął resuscytację. Szybko wezwano też karetkę, ale - jak się okazało - ta była poza miastem.

- Postanowiliśmy, że trzeba przywieźć na miejsce defibrylator AED, umieszczony na zewnętrznej ścianie naszego przedszkola na Rzepnikowskiego - opowiada Grzegorz Kowalkowski. **- Pojechał po niego jeden z obecnych mężczyzn. Muszę przyznać, że przywiózł go wręcz błyskawicznie, pomimo wcale nie najmniejszej odległości pomiędzy halą a przedszkolem. W takich sytuacjach liczy się dosłownie każda sekunda i trzeba bardzo tego człowieka docenić - także w dużym stopniu przyczynił się dzisiaj do uratowania ludzkiego życia.**

W międzyczasie cały czas była prowadzona resuscytacja.

- Akcja trwała dość długo, muszę przyznać, że była wyczerpująca. Jednak świadomość, że na dole są dzieci tego mężczyzny, dodawała siłę, by walczyć o życie tego człowieka za wszelką cenę - opowiada dyrektor Smerfolandii, podkreślając, że w akcji ratunkowej brali też udział pielęgniarka i czynny policjant.

Pierwsze wyładowanie przywiezionego na miejsce defibrylatora nie przyniosło skutku, ale po drugim impulsie akcja serca poszkodowanego wróciła. Z naszych informacji wynika, że 38-latek trafił do szpitala przytomny, kontaktowy, bez poważnego uszczerbku na zdrowiu. Już podziękował Grzegorzowi Kowalkowskiemu za udzieloną mu pomoc...

Bohater podkreśla, że skuteczną walkę o życie człowieka zawdzięcza m.in. dobremu przeszkoleniu z zakresu używania defibrylatora.

- Urządzenie przeprowadza przez kolejne kroki, wydaje dyspozycje, jednak to zajmuje cenne sekundy. Tymczasem przeszkolona osoba wie, jak skrócić czas potrzebny na uzyskanie wyładowania, dzieje się to wtedy niemal natychmiast po uruchomieniu urządzenia - mówi Grzegorz Kowalkowski.

Szkolił Paweł Szauer, druh Ochotniczej Straży Pożarnej (służy w Rożentalu), jak i funkcjonariusz jednostki Państwowej Straży Pożarnej w Iławie, w tym roku wybrany "Strażakiem ochotnikiem roku" w zorganizowanym przez spółkę Polska Press plebiscycie.

- Niezwykły człowiek, z pasją i wielkim zaangażowaniem podchodzący do swojej pracy - mówi o nim Grzegorz Kowalkowski.

Cała sytuacja dobitnie pokazuje też, że defibrylator AED naprawdę może uratować życie.

- To żona wpadła na pomysł, by zainstalować go w przedszkolu, ale nie w środku, lecz na zewnątrz tak, by był ogólnodostępny i w razie potrzeby mógł pomóc także postronnej osobie - mówi mężczyzna. - Udało się to zrealizować z pomocą Lubawskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych. Wszystkich namawiam do instalacji takiego urządzenia, powinno się znaleźć obowiązkowo w każdej szkole, wszędzie tam, gdzie przebywają dzieci.

Dzień dramatycznej próby Grzegorz Kowalkowski kończy z radosnymi myślami:

- Nadchodzi Boże Narodzenie. Bardzo się cieszę, gdy pomyślę, że tego mężczyzny nie zabraknie wśród bliskich przy świątecznym stole...

Na zdjęciu Grzegorz Kowalkowski z żoną Ewelina, z którą prowadzi niepubliczne przedszkola w Lubawie. Instalacja urządzenia była pomysłem Pani Eweliny.



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/59457-bohater-z-lubawy-grzegorz-kowalkowski-wspolnie-wygralismy-walke-o-zycie-mlodego-mezczyzny-ojca-to-wielka-radosc>